

Czesław Kulesza
Felieton – Czas nagli

Listopad dla większości z nas jest miesiącem refleksji. Począwszy od 1 listopada, kiedy odwiedzamy groby bliskich ze względów rodzinnych i ideowych, rozpoczynamy refleksyjną podróż po wydarzeniach, mających istotny wpływ na losy Kraju i ruchu politycznego, którego jesteśmy częścią.

W pierwszej dekadzie listopada wspominamy dwa istotne dla nas wydarzenia Rewolucję Październikową i Tymczasowy Rząd Ludowy Ignacego Daszyńskiego. Oba dość często rozgranicza się i przedstawia jako mające kolosalną istotę w dalszym podziale w ramach ruchu robotniczego. Dla mnie są one nierozdzielnie związane i stanowiące historyczne bogactwo lewicy.

Dni 6-7 listopada uznaje się za początek Rewolucji Październikowej, kolejnego po Rewolucji Francuskiej, wielkiego kroku w demokratyzacji stosunków społecznych i używając współczesnej terminologii w drodze ku prawom człowieka. Abstrahując od oceny ewolucji politycznej Rosji Radzieckiej trzeba stwierdzić, że wydarzenia listopadowe 1917 roku miały wpływ na zmiany cywilizacyjne świata. Stosunkowo łatwo jest z perspektywy historycznej dywagować o słuszności metod i taktyki podejmowanej ponad wiek temu. Sprawa wygląda zgoła inaczej gdy czyta się, wsłuchuje się we wspomnienia uczestników wydarzeń tamtych lat.

W podobny sposób trzeba podejść do wydarzeń mających miejsce rok później, tj. z 7 na 8 listopada 1918 roku. Powstanie Tymczasowego Rządu Ludowego Ignacego Daszyńskiego należy rozpatrywać w kategorii sukcesu polskich środowisk postępowych (lewicy i ludowców) w prezentacji wizji kraju sprawiedliwości społecznej – Polski Ludowej. Można oczywiście podnosić, że projekt Daszyńskiego, a później rząd Jędrzeja Morawskiego były krótkim epizodem w historii naszego kraju,....i, że porażka rządów ludowych doprowadziła do zwycięstwa Narodowej Demokracji w styczniu 1919. Zmiany jednak zaprojektowane pod koniec roku 1918 stały się integralną częścią odrodzonej państwowości. Tutaj również złożoność sytuacji i wiedza z dzisiejszej perspektywy sprzyja uproszczeniom i łatwym – pod względem doktrynalnym ocenom.

O sile i słabości dialogu

Od czasu gdy przystąpiłem do Polskiej Partii Socjalistycznej minęło już ponad 25 lat. W okresie tym miałem przyjemność poznania wielu wspaniałych Towarzyszek i Towarzyszy, wielu z nich nie ma już wśród nas. Spotkania te były zawsze inspirujące, rozmowy, odpowiedzi na zadawane pytania i oceny przyszłości i wizje przyszłości nie były jednobrzmiące. Z niektórymi się zgadzałem, od innych się dystansowałem, czasami usiłując wejść w polemikę. Zawsze jednak wynikały z troski o losy kraju i ruchu, który budowali. Mogło to imponować i inspirować. Niestety coraz mniej jest wśród nas osób, które w znaczący sposób wpłynęły na losy kraju i lewicy, co znacznie utrudnia jakże istotny dla naszego ugrupowania dialog międzypokoleniowy. Z przykrością muszę stwierdzić, że w połowie lat 90 ubiegłego wieku, dialogowi temu nie nadaliśmy należytego miejsca w działalności partyjnej. Można tutaj mnożyć usprawiedliwienia dla tego stanu rzeczy: (1.) że restauracja kapitalizmu nie sprzyjała działalności okołopartyjnej o charakterze edukacyjnym, kulturalnym, czy sportowym; (2.) że starsze Towarzyszki i

Towarzysze nie rozumieli głosów młodych; (3.) że stanowiska, program i doświadczenia z przeszłości były nie do zastosowania w nowej rzeczywistości; (4.) że w związku z ograniczeniami finansowo-organizacyjnymi trzeba było skupiać się na działaniach „tu i teraz”, (5.) że nie brano pod uwagę głosu młodzieży i była ona instrumentalnie traktowana przez starsze pokolenie socjalistów. Trudno nie przyznać racji wielu przywołanym wyżej argumentom. Zapewne zarzuty te nie byłyby obce starszym towarzyszkom i towarzyszom, ponieważ młodość rządzi się swoimi prawami. Chyba tutaj największy żal można mieć do średniego pokolenia, które pochłonięte obowiązkami zawodowymi i bieżącą działalnością nie zadbało o ciągłość i kontynuację przekazywania historycznych doświadczeń. Odbywający się prawie trzy lata temu Kongres PPS przebiegł niestety w mało korzystnym dla dialogu międzypokoleniowego duchu. Chęć wycięcia starych i „warszafki” realnie sparaliżowała funkcjonowanie Partii. Wielu młodych ludzi wzięło na siebie spore zobowiązania. Niestety brak doświadczenia, woli współpracy i pomocy doprowadził do wielkiego bałaganu. Znowu sporo tu winy średniego pokolenia. Wybrany przewodniczący Rady Naczelnej, będący jego reprezentantem, po zwycięstwie pozostawił młodych bez wsparcia i nie zadbał o wykorzystanie potencjału drzemącego w starszych towarzyszach i towarzyszach.

Szansa nie do zmarnowania

Przez ostatnie trzy lata odnotowujemy w Polsce renesans młodzieżówek lewicowych, które zgodnie z tradycją starają się nadać ton i większą dynamikę swoim partiom. Tak jest i w PPS Młodzi ludzie wykazują się zaangażowaniem i sporą aktywnością. Dają nam starszym powód do radości i uśmiechu. Oczywiście można byłoby zarzucić im złe posunięcia, ale kto z nas nie popełniał błędów w młodości? Kto z nas nie popełnia ich dzisiaj? Polska Partia Socjalistyczna bardzo potrzebuje świeżej krwi, zaangażowania nowych osób reprezentujących różne pokolenia. Potrzebuje zgranych zespołów do odbudowy swojej pozycji. Działania te nie powinny być jedynie spontanicznymi zrywami młodych. Muszą być wynikiem wcześniej omówionej i przyjętej strategii, która doprowadzi do instytucjonalnej odbudowy ugrupowania. Do kolejnego Kongresu pozostało jedynie kilkanaście miesięcy. Podejmijmy wyzwanie aby zmieniona litera statutu P.P.S oraz praktyka uwzględniała jedynie interes partyjny, a spory miały charakter programowy a nie pokoleniowy.

Czesław Kulesza